NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 24 | Wąbrzeźno dnia 14 kwietnia 1934 r. | Rok 12

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 10, wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja mam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drogie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

NAUKA

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzem?

1. Okazuje się nim ga ten sposób, że grzeszników, tak niewiernych jak błędnowierców, miłościwie szuka, aby ich przywieść do uznania prawdy i nawrócenia się. 2 Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi je zdrową nauką, wskazuje im środki zbawienia i żywi i krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka, t. j. od czarta i pomocników jego. 5. Oddaje za nich Swe życie aby ich wydrzeć i ocalić z paszczęki wilczej.

Po czem poznasz że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem, że słuchać będziesz Chrystusa, ak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają." Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego, aby się nawrócił i przejął prawdziwą wiarą, kto w wszelkiej cnocie chrześcijańskiej Jego naśladuje, tego Pan uzna za Swego; taki chrześcijanin wiedzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawać będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przekonywają nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

Co rozumiał Pan Jezus przez „drugie owce?"

Rozumiał przez to pogan, których przez Apostołów i Kościół wiedzie do prawdy i wiekuistego -bawienia. Tak wprowadził pozwńskich praojców naszych do Królestwa Bożego. Dziękujmy przeto dobremu pasterzowi, że nas policzyć raczył między Swoich i wytrwajmy w prawdziwej wiarze aż do zgonu.

Co znaczą słowa Chrystusowe: „Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia?"

Były one proroctwem, które rozpocząwszy się od Apostołów ziściło się, i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się zlali żydzi i poganie wszech stanów i narodowości w jedną całość, zostającą pod zarządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą Swej łaskj i głosem Kościoła nawołuje rozproszone owce do Swego św. Królestwa i rządzi niemi z miłością aż końca wieków.

Modlitwa

„Pełną jest ziemia miłosierdzia Bożego. Alleluja! Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są.

Alleluja, Alleluja! Weselcie się sprawiedliwi w Panu! Prawym przystoi chwała.")Psalm 22.)

Boże, któryś własnowolnem poniżeniem Swego Syna podźwignął świat podupadły, daj Swym wiernym ustawiczne wesele i pozwól wydartym od niebezpieczeństwa wiekuistej śmierci używać rozkoszy wiecznych radości przez tegoż Jezusa Chrystusa itd.

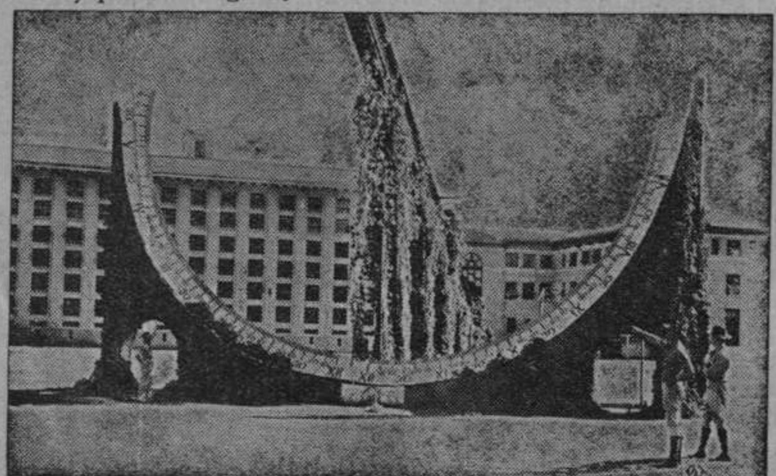
Boże, któryś błądzącym ukazał światło Twej prawdy, aby mogli wrócić na tory sprawiedliwości, daj wszystkim należącym do religji chrześcijańskiej, aby obrzydzili sobie wszystko przeciwne temu imieniu, a dążyli za tem co mu jest odpowiedniem, prze Pana naszego .itd.



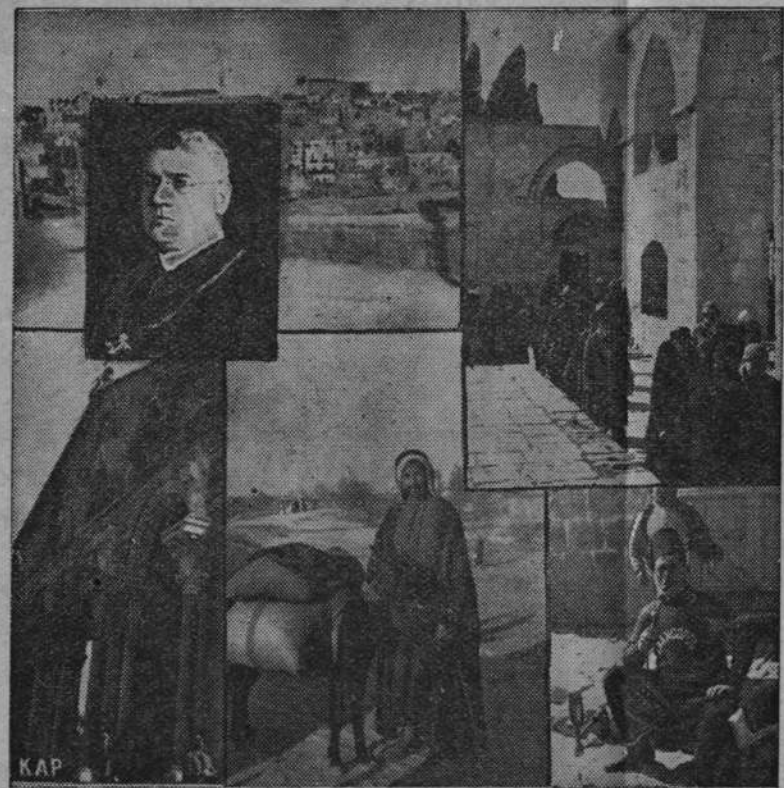
M Funchalu na wyspie Maderze odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, wmurowanej w ścianie w domu który zamieszkiwał Marszałek w czasie swego pobytu w Funchalu wr. 1930.



Charakterystyczną cechą poszczególnych wiosek półwyspu Helskiego są klecone zabudowania gospodarcze



W Manilli w pobliżu uniwersytetu filipińskiego znajduje się największy na świecie zegar słoneczny. który oznacza czas dokładniej niż wiele czasomierzy mechanicznych.



Dn. 15 maja wyruszy do Ziemi Świętej wielka pielgrzymka pod protektoratem J. E. ks. Biskupa Adamskiego.



Kaplica polska w Loretto.
Jan Sobieski pod murami Wiednia.



Wykłady obrony przeciwgazowej dla zakonnic w jednym z klasztorów w Holandji.



STRAJK KIEROWCÓW TAKSÓWEK W NOWYM JORKU

Zdjęcie nasze przedstawia scenę wyciągania siłą z taksówek kierowców, wyłamujących się od strajku



Karmin w pałeczkach wychodzi z mody, przynajmiej w Paryżu, gdzie powszechnie przyjął się nowy sposób barwienia ust.



ARCYKSIĄŻE OTTO

Na zdjęciu arcyksiąże Otto wysuwany przez legitymistów austrackich, jako kandydant na tron



Relikwie św. Bosco w prowizorycznym sarkofagu w Turynie.

BRONCZYNA DOLA

(Ciąg dalszy).

Gdy wszedł do izby, pochwalił Pana Boga i zaczął ni w pięć, ni w dziewięć opowiadać o rozumienie nieboszczyka Jacentego, ojca Marcinowej. Chodził przytem wielkiemi krokami po izbie, a oczy mu się świeciły, jakby miał gorączkę. Naraz przystanął, butelkę wódki na stole postawił i powiada:

— Ano, gadali ludzie, co taki wasz tatuś rozumni byli, a uczynni, co każdemu umieli tak doradzić i zrobić, że Ruscy nikogo do wojska nie wzieni, komu oni coś doradzili. Wy ta pewnnie te sekrety znacie, to mi ta poradźcie, bo do wojska iść nie chcę.

Marcinowa aże oniemiała na chwilę, a potem rzecze:

— W imię Ojca i Syna, czy cię co człowieku odmieniło, czy cię co opętało? Toć to downi byli inne czasy, toć to wojsko było obce, nie swoje. Szło się w sołdaty na lata długie, w obcy kraj, na Sybir, na poniewierkę, wrogowi służyć, ale dzisiaj w Polsce? A zresztą Pan Bóg by mnie ciężko skarał, rozgrzeszenia bym za takie praktyki nie dostała. Idź z Bogiem do wojska, a za dwa roki wrócisz do gospodarki, jeszcze z większym rozumem.

— A taki, to już się wojska wykręcić muszę!

— Nie wykręcaj się synku, bo się nie wykręcisz, bo to i obowiązek i przykazanie Boskie.

— No to mi nic nie poradzicie?

— Nie poradzę.

— Przyjacielskiej i sąsiedzkiej przysługi odmawiacie?

— Odmawiam, bo to czartowska, nie przyjacielska przyługa.

— I to tak na amen?

— Na amen odmawiam.

— Ha! Pójdę szukać kaj indziej porady, a znaleźć muszę, muszę.

* *

Dziwili się ludziska, że Wicka do wojska nie wzieni. Trzy razy na „komisję" stawał, doktorzy pukali, słuchali, radzili, ale wkońcu zwolnili go.

Chorowity pono.

Podśmiechiwali się ludzie z tej niby chorowitości, bo go przecież znali. Chłop jak dąb, zdrów, silny jak koń, a tu orzekli — niezdatny do wojska.

Kręcili ludziska głowami na tę „niezdatność", aż ktoś go w końcu spytał, jakim to cudem wykręcił się od wojska.

— Ano — odparł Wicek butnie — na wszystko trzeba se umieć poradzić.

I stał się taki we wsi niemiły, tak się wynosił, wszystkich za nic nie uważał, on — co nawet przed wojskiem wykręcić się umiał.

Niedługo jednak trwało to wynoszenie się.

Po niejakim czasie gruchnęła wieść po **Braśniowie, że ano** Wicek naprawdę choruje.

Istotnie. Wicek naprawdę mizerniał, bladł w oczach wprost. Do gospodarstwa przestał się wtrącać, w pole nie wyjeżdżał, a tu przecież żniwa nadchodziły.

Wicek nadobre zaniemógł.

Wezwano lekarza z pobliskiego miasteczka, wezwano księdza z Panem Bogiem.

Nie zmarł zaraz nazajutrz, ale lekarz rodzinie powiedział, że jest bardzo źle.

Co za choroba? — pytali ludzie, co go tak odrazu z nóg zwaliła. Taki zdrów był.

Ale że to żniwa się rozpoczynały, każdy wychodził to z sierpem, to z kosą na swój zagon, a o Wicku myśleć przestano.

Leżał se chudzina w sadzie pod jabłonią na sienniku, bez sił, bez krwi, zda się już bez duszy prawie. Taka go niemoc sparła, tak ci to z niego wszystko życie wyssała.

Bronka z panią matką krzątały się koło zbiorów, a on sam jeden zostawał ze swoją słabością ino i z myślami.

Gdy tak raz leżał, zaszła do niego Marcinowa. Pochwaliła Boga, pozdrowiła Wicka i wszczęła rozmowę o chorobie. Potem wprost zapytała.

— A coś wypił, — żeby się od wojska wykręcić?

Na to pytanie Wickowi aż oczy uciekły wgłąb głowy.

— Nic — odparł z wysiłkiem.

— Słabość mnie już brała, i dlatego mnie nie wzieni.

— Oj synku, nie mówisz prawdy! Powiedz otwarcie, może się jeszcze jakaś rada znajdzie. Może się Pan Bóg nad tobą ulituje, żeś się sam choroby nabawił, uciekając od spełnienia obowiązków dla ojczyzny, może ci ten grzech wybaczy i do zdrowia przywróci.

Wtedy Wicek nie wytrzymał, rozpłakał się i wszystko wyznał.

Marcinowa sama zaraz do miasteczka do lekarza pobiegła, żeby mu powiedzieć prawdziwą przyczynę choroby, ale wszystko było napróżno, zapóźno.

W wielkich boleściach przed samą Matką Boską Zielną Wincenty Chrycek rozstał się z życiem.

Pogrzeb miał wielki, jakoże ludzie czas mieli i ciekawość ich przygnała na wiadomość, co było powodem choroby i śmierci.

Bronka aż spazmów od płaczu dostawała. Wyrzekała na swą nieszczęsną dolę, na nierozum Wicka i na konieczność służby w wojsku.

A w grupce młodzi gospodarze szeptali:

— Tylu nas w wojsku było, zdrowiśmy i mądrzejsi powrócili, on jeden chciał się od wojska wykręcić i zatruł się odwarem z machorki.

— — — — — — — —

A stojące opodal brzozy cicho szumiały nad nieuświadomieniem chłopa polskiego i nad krzywdą, jaką wyrządza społeczeństwu, państwu, a przedewszystkiem sobie samemu.

D. W.

Koniec.

HUMOR

KRZYWDZĄCE PODEJRZENIE.

— Biedny człowieku — mówi jedna z działających społecznie pań do więźnia, którego odwiedzała — siedzicie za to włamanie się do jubilera, prawda? Pewnie nie mieliście wtedy kawałka chleba?

— E.. takim idjotą to ja znów nie jestem, żebym nie umiał odróżniać składu jubilera od piekarni.

WDZIĘCZNOŚĆ

— Proszę o dwa znaczki pocztowe po 10 groszy. Przepraszam bardzo, ale zdaje mi się, że ja pana skądś znam.

— No pewnie; przecież niedawno uratowałem panią, kiedy pani tonęła w Wiśle.

— Ach to pan! To niech mi pan da jeszcze cztery znaczki i dwa przekazy pieniężne.

W JEDNYM CELU.

— Jakto? I ty tu, w takiej obskurnej knajpie?

— A ty?

— Ja tylko wpadłem na chwilę, aby zobaczyć, kto tu bywa.

— I ja również.